

### Kronika rolnicza.

przez  
Zygmunta Gawareckiego.

(Dokończenie. — Patrz Nr. 13).

Lwów 10 stycznia 1881 roku.

Starania o rozwinięcie przemysłu domowego. — Wyroby tkaczy w Korczynie. — Ogromna ich nędza. — W jaki to sposób z Wiednia chciano tę nędzę usunąć. — Szkoła rzeźbiarstwa dla ludu górskiego w Rymanowie. — Ważność zakładania bazarów dla przemysłu domowego.

Ponieważ nietylko dobrze jest, ale rzeczą konieczną, abyśmy znali stosunki i położenie wszystkich zakątków naszego kraju, a to abyśmy z jednych stron brali sobie żywe przykłady do naśladowania w drugich, przeto przytoczymy tu wyjątek z pamiętnika, jaki hr. Stanisławowa (z hr. Działyńskich) Potocka z Rymanowa świeżo podała do Wydziału krajowego właśnie w sprawie tego przemysłu domowego. Przytaczamy tu wyjątek tylko, ale jakże żywo malujący galicyjskie stosunki. Oto co pisze w tym pamiętniku ta przeznaczone pani, a tak tu słynna z dobrodziejstw swoich:

„Przed kilku laty pod tytułem *ad Patres Patriae* opisywałam dolę tkaczy w Korczynie. Przebrzmiało to jednak bez skutku, ale nie zniechęcona dziś znowu powracam do tego przedmiotu, może bowiem dziś powiew łaski Bożej, zaniesie te ziarenka na mniej opoczyste serca, może przyjmie się i zakiełkuje z niego jaka myśl pocziwa.

„W Korczynie znajduje się paraset tkaczy, robią oni przeliczne płótna, obrusy nawet domascowane, które z pewnością w niejednym handlu kupujemy za wyrób saski. Istotnie bowiem nie ustępują im zupełnie w dobroci. Jednakże podobnej nędzy, jak w Korczynie nie widziałam, a nie nędzy tylko, ale i niewoli. Niech ci co łyżę znajdują, na oplakanie niewoli murzynów, posłuchają i ulitują się niewoli własnej braci.

Przędę na wyroby sprowadzają tkacze z zagranicy, ale skoro tylko z nowego jakiego źródła wypiszą tę przędę, Żydzi, którzy każdy krok ich szpiegują, w tej chwili jadą do tego miejsca i monopol sobie na przędę kupują tak, że prócz nich, nikt w całej okolicy podobnej przędzy sprowadzić nie może. Skoro zaś ten pierwszy materiał jest w ich rękach, to z nim i cała dola tych biednych ludzi. Przędę na wyroby umyślnie wtedy tak sprzedają drogo, aby się im robota na własną rękę nie opłacała. Z konieczności więc muszą brać od Żydów przędę na wyrób i fakt, że od sztuki płótna zagłowe, tak zwanego *Segel-tuch*, płacą jeden złr. Że zaś wyrobienie jednej sztuki takiego płótna przy pilnej robocie trwa tydzień, więc dzienna robota tkacza przynosi mu 16 centów. Gdyby nie to, że jeszcze utrzymują się z matych kawałeczków roli, pomarliby z głodu dawno. Przy takich stosunkach, przy takiej nędzy, nieszczęśliwi ci ludzie głodem zmuszeni, u tychże spekulantów biorą pieniądze napróżd na robotę, od tych pieniędzy liczy się jeszcze lichwiarski procent i nie-

szczęsny tkacz, jego czas i praca, stają się wyłączną własnością Żyda, który mając go w swojej mocy, stoi nad nim jak kat nad niewolnikiem i jest jakoby panem życia i śmierci jego.

„W tych stosunkach można się dziwić, że Żydzi którzy przed niedawnymi laty z torbami na plecach przyszli do Korczyny, dziś mają kamienice i kapitały, które obracają na korzyść swoją a niekorzyść robotników.

„Poruszyłam wiele osób opowiadaniem o Korczynie, zdawało się, że apatya przełamana, że coś zrobią dla tych nieszczęsnych ludzi, i na cóż się zdobyto? Oto chciano szkołę tkactwa zaprowadzić w Korczynie! Czy śmiać się, czy płakać nad tak fatalnym niezrozumieniem sytuacji! Jeździł tam *ministerialrath* Hermann, a więc ludzi co wybornie fach swój umieją, chciano uczyć więc jeszcze i na co? aby spekulantów korczyńskich wzbogacić i wydać na taką szkołę 10 razy tyle, ileby kosztowało założenie bazaru dla przemysłu domowego w Krakowie. Nieszczęśli ci nędzarze zniechęceni i przygnębieni nie wierzą, aby kiedykolwiek w ich stanie coś na lepsze zmienić się mogło. Jak każdy co głodny i opuszczony, podejrzują wszystko, nawet i pocziwe dla nich zamiary, a przekonaliśmy się o tym, gdy ów radca ministerjalny Hermann ze starostą przyjechał odwiedzać Korczyn i przyglądać się wyrobom, wtedy ci biedacy myśląc, że to nowy jakiś cios im grozi, może podatek jeszcze większy, pomimo wszelkich zapewnień i zachęt ze strony tych panów, w panicznej trwodze warsztaty swoje łamali, na strych wynosili, kryli się w krzakach, a ci co z nienacka przydybani w domu, zaklinali się, że nie są tkaczami, że jeżeli warsztat u nich stoi, to tylko jako pamiątka po pradziadkach.

„O! nie śmiećcie się czytając to. Za tę nieufność, za to przeświadczenie, że nigdy nic z wysoka dobrego dla nich nie przyjdzie, czy im czy nam wypadnie zdawać przed Bogiem rachunek, i jeżeli kiedy szatańskie podszepty socjalizmu przyjmą się w tych zgorzkniałych sercach, nie dziwmy się i nierzucamy za to na nich kamieniami.

„Rzućmy teraz okiem na stosunki szkół przemysłowych co do odbytu. Nie zawadzi przytoczyć ustęp z listu w tej sprawie, pisany przez kierownictwo szkoły rzeźbiarskiej w Rymanowie: „Co do piękności wyrobów i taniości tychże, możemy iść śmiało w zawody z Tyrolem i Szwajcaryą, jak to uznali znawcy na wystawach we Lwowie i Warszawie, jak to przyznał przysłany z Wiednia radca ministerjalny Hermann. Przy takich warunkach zdaje się, że odbytu powinien być zapewniony, a jednak tak nie jest. Obstalunków prywatnych mamy wprowadzić zawsze n. c. o, ale obstalunków większych na tuziny, na hurt do kupców — nigdy. Jednakże każdy przyzna, że tylko taka robota hurtowna da się dobrze między uczniów rozłożyć, z oszczędnością materiału i czasu. Otóż za gotówkę zbyć jakimkolwiek kupcowi na rozprzedaż, jeszcze nigdy nam się nie zdarzyło. Za to, aby wziąć rzeźby w komis zglaszało się wielu przez dwa lata. Chętnie na każde żądanie posyłałoby znaczne transporty i może ze 30 firm zaopatrzyliśmy. Lecz cóż się dzieje? Piszemy raz, potem drugi, dziesiąty, ale pomimo tego nie możemy się dowiedzieć, czy rzeźby są sprzedane, czy nie. W najlepszym razie po kilkunastu listach, odsyłają nam rzeźby połamane, zakurzone, zupełnie już do sprzedaży niezdatne, a za te, które zostały sprzedane, zamiast gotówki narzekanie na ciężkie czasy i propozycję, aby zamiast pieniędzy wziąć np. świec i mydła. Zdarzało nam się już nawet, że tapety i telegrafy nam



ofiarowane. Śmiało więc powiedzieć można, że na komisach jeszcze ani jednego centa nie zarobiliśmy, a za to ileśmy już stracili, to nawet przyznać się wstydźmy! Nie z naszej więc strony wina, my rzecz zupełnie po kupiecku prowadzimy, rachunki mamy w największym porządku, wykonanie obstalunków szybkie i dokładne, nie szcędzimy czasu i pracy, by coraz to nowe wykonywać rysunki i sosoować się do najtrudniejszych i najdziwniejszych czasem wymagań, ale pomimo tego panowie kupcy zamiast groszem swoim zasilać rodaków własnych, wolą z zagranicy sprowadzać towar niegustowny, jakby tylko od siekiery obrobiony, przytém bardzo drogi i opłacać od niego cło w dodatku jeszcze.

„Jedynym ratunkiem byłby dla nas bazar dla przemysłu domowego. Gdybyśmy mieli odbyć zapewniony, gdyby towar nasz nie leżał jak martwy kapitał od roku do roku, moglibyśmy go sprzedawać bajecznie tanio, o połowę jeszcze taniej niż dzisiaj, gdy obrotu kapitału nie ma. Gdyby odbył się zapewniony, rozszerzyłaby się ta industria na całe pasmo gór naszych, bo talenta są ogromne, chęć zaś tak wielka, że biedne dzieci proszą się na klęczkach o przyjęcie do szkoły. A ta szkoła tak wybornym lekarstwem na biedę! W lepszych chwilach chłopcy nasze od 5 do 15 złr. zarabiali miesięcznie, nie zaniedbując pomimo tego pracy około gospodarstwa i roli (niektórzy z nich już się poženili, a pomimo tego rzeźbią dalej), a więc ten zarobek zajmowałby tylko chwilę wolnego czasu, które dawniej były zupełnie stracone i zmarnowane. Wsie, w których teraz rzeźba kwitnie, jak dzień do nocy różnią się od sąsiednich, chłopcy ubrani starannie, czysto, pozbyli się apatii i gnusności, żwawi, weseli, garną się do oświaty ochotczo, próbują wykonać każdą radę tyjącą się ich gospodarstwa i w ogóle ich dobrobytu. Ale cóż, kiedy tak mało chłopców zatrudnić możemy! Żal nasz patrząc na tylu garnących się a odsuniętych przewyższa radość z powodzenia wybranych.

„Też same narzekania dochodzą nas z Chorkówki i innych szkół przemysłowych, oraz z Drohowyża i z innych zakładów, gdzie uczą jakich wyrobów.

„Bazar dla przemysłu domowego jest więc konieczny, w którym z większych naszych miast, najlepiej w Krakowie, gdyż tam najwięcej zjeżdża osób z innych prowincyj Polski, to i możność sprzedaży byłaby tém większa i tém pewniejsza.“

Niewiadomo co w odpowiedzi na ten memoriał pani Potockiej z Rymanowa powie Wydział krajowy, zapewne, że z powodu braku funduszy całą tę sprawę składa *ad acta*, aż do lepszych czasów. Tymczasem kwestya potrzeby Bazaru nie będzie przez to rozstrzygnięta, ani jej ważność zmniejszona. Sądzę nawet, że to jest dobrze zrozumianym obowiązkiem wszystkich bez wyjątku większych miast względem kraju, względem nawet swoich mieszkańców, aby pozakładały u siebie proponowane bazy, w którychby się komissowym sposobem sprzedawało rozmaite wyroby, a nawet produkta wprost konsumentom od producentów, a to, aby zmniejszyć te wszystkie zdzierstwa i niesumienności owych dziś nieuniknionych pośredników. Myśl bazaru jest ze wszech miar znakomitą i warta do opracowania, tém więcej, że miasta zaprowadzając u siebie podobne instytucje, nie tylko żeby robiły dogodności i swoim mieszkańcom i producentom wiejskim, ale jeszcze niby na tém same nie traciły, bo instytucja taka opłacałaby wszelkie koszty swego istnienia, z odtrącanych procentów komissowego.

Nadto przy pomocy podobnych bazarów, jak tu w Galicyi rozwinięto się rzeźbiarstwo w całych Karpatach, coby było błogosławieństwem dla biednych ich mieszkańców; a obok tego ileżby to innych gałęzi dziś prawie nieistniejących w rolnictwie, ogrodnictwie i przemyśle domowym, powstało, rozwinęło się i zakwitło przyczyniając się do rozszerzenia dobrobytu i w miastach i na wsiach, a zarazem do wydobycia się ze szponów drapieżnej eksploatacji, w jakiej się znajdujemy obecnie. Tkaczy Korczyny istotnie znaleźliby ocalenie tylko przez powierzenie w komis podobnemu bazarowi swych wyrobów płóciennych.

Do bazaru takiego możnaby dawać na sprzedaż także: miód, owoce, wczesne nowalce, mleczywo i t. d., a regułą dla podobnej instytucji powinno być: aby na własną spekulację nie kupowała, lecz trudniła się wyłącznie sprzedażą komissową produktów branych wprost od producentów z pierwszej ręki. I gdyby tylko

które z większych miast naszych chciało u siebie założyć taki komissowy bazar, ośmieliłoby inne miasta dając im dobry przykład, a zachęciłoby do rozwijania się wielu gałęzi domowego przemysłu.

## Znaczenie mleka w wyżywieniu ludności.

Funt tworów białkowych kosztuje w stanie mleka 60 kopiejek, a w stanie materyałów pastewnych 20 do 25 kopiejek. Dla tego należy w wychowie cieląt ile możności mleko zastępować materyalami pastewnymi. Jak marnotrawstwem było wyrabianie w Australii mięsnego ekstraktu Liebiga lub maki mięsnej, tak samo niegospodarnem jest przerabianie mleka na ser i serwatkę, zamiast spożywania go w stanie nieprzerobionym. Funt mleka zbieranego wart najmniej 1 kop. Przerobiony na ser i serwatkę sprzedaje się za połowę tej ceny. Gdyby nawet za tę samą cenę sprzedany został, byłoby stracone koszta przerobienia go w ser i serwatkę.

Mlekiem można każde dziecko żywić. Mleko nie szkodzi nikomu, z wyjątkiem niektórych pijaków. Jaj natomiast, sera i mięsa nie można dawać niemowlętom. Mleko jest pokarmem gotowym i już w swym surowym stanie doskonałym, nie potrzebującym soli, cukru, ani octu, kiedy wyrabiany z niego twaróg, tłuszcz i serwatka przez niezupełność i mniejszą pożywność tylko do robienia potraw zdadne są i innymi materyalami pożywnymi uzupełniać trzeba. Mięso nawet jest mniej strawne niż mleko. Z mięsa zostaje przez ludzi 70 do 75% strawione, z mleka 85 do 90.

Dla ludności uboższej jest każdy ser zbytciem i marnotrawstwem. W interesie ludności miejskiej jest, aby dostawała w całości całe mleko zbierane. Ubożsi mogą się obejść bez śmietany i masła śmietanowego, mogą bez uszczerbku w swym wyżywieniu się pić kawę i herbatę z mlekiem jałowem i maści swe potrawy słoniną, olejem i masłem jałowem. Oni nie mogą natomiast żywić się gospodarnie mlekiem przerobionem na ser i masło.

Chcąc, aby mleko zbierane w miastach doznawało wielkiej czystości, trzeba, aby mleko jałowe dostarczane do miast było słodkie i zdadne do przechowania przez 24 godzin. Takiem może ono być tylko przy zbieraniu śmietanki w cieploty niskiej i w naczyniach płytkich a szerokich. Za pomocą przyrządu odśrodkowego i przy cieploty niedochodzącej 10° Cels (8 Réaum.) można w godzinę po wydojeniu śmietankę z mleka zebrać. Przyrząd odśrodkowy (centryfugalny) może być jednocześnie przez wielu mleczarzy używany, jeżeli swoje mleko niezbierane razem zleją i następnie sprawnie dzielą się otrzymaną śmietanką i mlekiem jałowem. Używanie mleka zbieranego nie może się upowszechnić między niezamożną ludnością miejską, dokąd towar dostawiany na targi jest lichy, kwaskowaty, podstarzały, lichy, zanieczyszczony wonią, butwiejących naczyń drewnianych.

Podług rozbiórów chemicznych dokonanych przez profesora Wolfa z Hohenheimu i Keniga, ma się skład chemiczny mleka zbieranego do chemicznego składu jaj i mięsa jak następuje:

tworów białkowych	tłuszczu	cukru i t. p.
Mleko zbierane	3,0%	0,6%
Jaja kurze	12,8%	11,5%
Wołowina tłusta	19,1%	12,6%

Podług powyższych chemików wartość białko 6,6, tłuszcz 2,0, cukier 1,2. Ztąd kilogram czyli 2 funty niemieckie:

Tłustej wołowiny bez kości 160 do 200 fenigów.

Kilogram jaj tworów białkowych przypada na 6,94 do 8,72 marek, czyli na 2 do 2,61 rubli. Kilogram tłuszczu przypada na 2,10 do 2,64 marek, czyli na 63 kopiejek. W jajach przypada kilogram tworów białkowych na 6,07 do 8,05 marek, czyli mało co taniej niż w mięsie i podobnie tłuszcz. W mleku zbieranem



przypadają twory białkowate blisko 3 razy taniej, a tłuszcz blisko połowę taniej niż w mięsie i jajach.

Jeżeli mleko niezbiane warto 100, to zbierane warte jeszcze 75.

Używanie mleka zbieranego pozwala silnie pracującej ludności używać mniej mięsa i piwa. Mleko zbierane ma wielką przyszłość, ale musi być dostawione na targ w stanie dobrym, świeże, czyste, niefałszowane i w porze ciepłej lodem ostudzone. Dostawa mleka na targi powinna być w rękach osób rzetelnych, obeznanych z mleczarstwem. Ona przystoi zastępom stowarzyszeń mleczarskich i powinna zostawać pod ścisłym dozorem.

Ocenianie mleka z jego gęstości czyli ciężaru gatunkowego jest zwodnicze i zupełnie mylne. Mleko zbierane czyli pozbawione śmietanki może być znacznie rozwodnione, a jednak mieć gęstość mleka nierozwodnionego i niczem niezaprawionego. Użyteczność mleka może być oznaczona tylko przez osoby wprawne w rozbiory chemiczne i przy oznaczeniu zarazem gęstości, ilości i jakości części stałych, na koniec znajdowaniu się w mleku całego jego tłuszczu lub tylko śladów tłuszczu. Podług tych danych należy oceniać cenę mleka.

Gdyby sposobem Marchand'a mleko pod względem jego obfitości w masło, a sposobem Szulca pod względem jego obfitości w twaróg oceniane i podług tego płacone było, mieliby mleczarze interes trzymać dobre krowy, żywić je dobrze i dostawiać na targi mleko nierozwodnione. Obecnie popłaca najlepiej chytre i przebiegle fałszerstwo. Ono sztydzi z dotychczasowego dozoru policyi zdrowia.

Dla ludności robotniczej jest oszczędność w żywieniu się mięsem coraz więcej potrzebną. Groch, fasole, potrawy mączne i mleko powinny być przez nią więcej niż dotąd używane. Do tego potrzeba, aby ludność ta znała wartość pożywną fasol i grochów, wiedziała, że ziemniaki, płacone funt wyżej nad 2,5 grosza są w stosunku do swjej pożywności nadto kosztowne. Na koniec trzeba, aby cena mleka lichego była niższa od ceny mleka niefałszowanego.

Sprawa gospodarnego wyboru pokarmów i zdrowego żywienia się kosztem umiarkowania jest przy obecnych cenach pokarmów sprawą nie tylko robotniczą. Ona jest sprawą bardzo wielu osób, należących stopniem swjej oświaty do wyższych warstw społecznych. Dla tego zadziwiającem jest niedbalstwo myśli i czynu w uporządkowaniu tej sprawy. Nie mamy ani w kalendarzach ani w osobnym dziełku razem zebranych i podług miejscowych badań sprawdzonych wiadomości o gospodarnym żywieniu się podług nowego stanu umiejętności. Przepisy taniej kuchni, podawane przez nasze panie i podręczniki kuchenne nie wytrzymują krytyki. Jedne potrawy robione podług tych przepisów mają w stosunku do swjej pożywności za małą objętość, drugie grzeszą nadmiarem objętości i tworów ciepłotwornych, a niedostatkiem mięsotwornych. Nie chodzi o kuchnię zbyt krowe. Im wolno wszystko i przystoi wszystko. Chodzi natomiast o najoszczędniejsze a zdrowe żywienie dzieci, młodzieży uczącej się i osób dorosłych, o żywienie codziennie zastosowane do jakości i wielkości ruchu w pracy. Co służy kowalowi lub drągarzowi, nie koniecznie służy pisarzowi i szwacze. Powtóre chodzi o robienie po cenach umiarkowanych żywności rozrywkowej i takichże napojów. Ludziom poważnym i wpływowym przystoi wywoływanie prac wyświecających tę sprawę, podnoszenie zasługi zakładów produkujących takie napoje i pokarmy. Przez niedostatek uwagi i poparcia prac i przedsięwzięcie tego rodzaju pojawiają się, kwitną, doznają wzgłędności i upowszechniają się u nas liche tylko okruciny, drugorzędne zagraniczne pomysły tego rodzaju. Prace umysłne potrzebują czasu. Któż zechce tracić swój czas na produkcję towaru niepokupnego? Z potrzeby i rachunku produkuje się tymczasowo i na prędce towar liche, aby dalej trwać, wszystko na tymczasem. Prace umiejętne i samodzielne pojawiają się tam, gdzie się krytyka dostatecznie niemi interesuje. U nas zdarza się, że prace takie leżą po dwa lata w składach księgarskich bez doznania wzmianki od krytyków. Autor nie może sam pisać krytyki swego dzieła.

**Elektryczne wędzidło.** W Brukselli czyniono próby z elektrycznym wędzidłem, wynalezionem przez Engstroma. Aparat cały stanowi para cagli, po których bieżą elektryczne druty; na końcu tych drutów znajduje się elektryczna bateria, pozostająca w ręku woźnicy. Potrzebuje on w danym razie pocisnąć tylko główkę małego guziczka, w tej chwili wywiązuje się prąd elektryczny, prąd biegnie do udzy, i zaraz po pierwszym uderzeniu koń niepokojny lub spłoszony natychmiast się uspokaja.

**Cukier ze szmat.** Przed kilkoma laty, dr. Popper, chemik angielski, wywołał wielkie wrażenie w kraju szeregiem odczytów popularnych z chemii i jej głównych zastosowań. Oświadczył on mianowicie słuchaczom swoim, że ze starych kosztów otrzymał pół trzecia funta cukru. Fakt wydawał się niemożliwym, a jednak nie nadeń prawdziwszego być nie może, i obecnie w Niemczech w pewnej fabryce specjalnej wyrabia się ze szmat starych cukier. Postępowanie jest następujące: Szmaty traktują się kwasem siarczanym i zamieniają na dekstrynę, ta znowu obrabiana jest mlekiem wapiennem i powtórnie poddawana działaniu kwasu siarczanego dla zamiany na cukier owocowy. Cukier ten jest zupełnie taki sam jak handlowy i podobnie używany być może do smażenia konfitur, przygotowywania galaret, napojów i t. p. Skoro fabrykacja jego się rozwine, cena produkcji będzie niewielka. Wiadomo, że bardzo wiele jest materij mogących zmieniać się w cukier owocowy. Błonnik (celluloza) stanowiąca tkankę drzewną roślin, traktowana kwasem siarczanym, zamienia się podobnie na gumę (dekstrynę) i cukier owocowy. W przemyśle ten ostatni obecnie otrzymuje się zwykle z mączki (krochmalu). (Przyr. i Przem.)

**Nowa łapka na szczury.** Niemieckie czasopismo chwala bardzo następującą łapkę amerykańską na szczury. Łapka ta jest wydrążoną kulą z lanego żelaza, ma ściany kratkowane i w tylny wewnętrzny ścianie swojej okrągłe zwierciadło, przy którym jest haczyk. Naprzeciw zwierciadła jest w przedniej ścianie łapki otwór okrągły, którym szczur wchodzi. We wnętrzu łapki przed otworem znajduje się pręt ze ślimakowato skręconą sprężyną, pod którym są ostre widełki. Dla zastawienia łapki umieszcza się pońętą na haczyku, podnosi widełki i przypina ich drutem sprężyny do haczyka. Szczur, widząc się w zwierciadle przed pońętą, posuwa się dalej i zanim powącha pońętą, przebijają mu widełki kark śmiertelnie. Upływ krwi jest za mały, aby zostawiał ślady odstręczające następnego podróżnika. Tym sposobem łapie się przez jeden dzień kilka szczurów. Łapka taka kosztuje w Dreźnie i Lipsku u Teodora Pfitzmana 3,75 marek, czyli na nasze pieniądze blisko 2 ruble.

**Cukierki kawowe. i czekoladowe.** Z wyjątkiem Warszawy, pogorszą się tak nasze wyroby cukiernicze, że potrzebując cukierków wypada je robić na wsi.

Na mocnym ogniu grzeje się pół funta cukru sproszkowanego z 6 łyżkami świeżego. niesolonego masła przez 10 minut i miesza ten płyn. Następnie dodaje szklankę mocnego odwaru czarnej kawy i szklankę świeżej śmietanki. Grzejąc i mieszając ten płyn drugie 16 minut, zdejmuje się z ognia, gdy mocno szumić czyli kipieć poczyną. Jeżeli kropla gorącego płynu puszczone do szklanki zimnej wody krzepnie w niej, trzeba płyn wylać na cienutko tłuszczem posmarowaną, a zimną płytę marmurową, szklaną lub blaszaną, pokrajając nożem w paski i kawałki i powoli ostudzić.

Dla zrobienia cukierków czekoladowych uciera się na powiększą ilość cukru i masła dwie tabliczki najlepszej czekolady, dodaje pół szklanki świeżej śmietanki i postępuje jak poprzednio.

**Jarzębina jako środek przeciw tak zwaną chorobę łubinową u owiec.** Na pytanie, czy oznaki choroby tak zwaną łubinową u owiec już się dawniej pokazywały, pewien hodowca praktyczny twierdząc odpowiada: „W jesieni 1865 r., zachorowały mi nagle cztery najlepsze maciorki i zdechły. Konował poświadczył, że choroby tej



Gdańsk dnia 2 kwietnia 1881 r.

Temperatura jest zupełnie wiosenna, jakkolwiek wieczory i noce bywają jeszcze dość chłodne, w ogóle zwrot tej temperatury korzystnie wpływa na zasiewy.

Zegluga na Wiśle ostatecznie 30 marca otworzoną została. Z Ameryki dochodzą nas w tym tygodniu wiadomości o ciągłym chwianiu cen, ostatecznie płacono 1 dol. 22 cent. za pszenicę, 4 dol. 60 cent. za mąkę. Wywóz tygodniowy wynosił: do Anglii 162,000 kwarterów, w ubiegłym tygodniu 105,000 kwar., do kontynentu 130,000 kw., w ubiegłym tygodniu 115,000 kw., z Kalifornii do Anglii 70,000 kw., w ubiegłym tygodniu 70,000 kwar. Zapasy kontrolowane (visible supply) pomniejszyły się w skutek znacznie zwiększonego wywozu o 500 000 buszli i wynoszą obecnie 22,900,000 buszli. W Anglii temperatura jest wielce chłodna, na zasiewy jednak to zimne powietrze nie miało złego wpływu, to też usposobienie angielskich targów było spokojne. W Ameryce zdołano w skutek niższych cen znacznie więcej porobić zakupy. Londyn płacił w poniedziałek 1 szyl. za pszenicę niżej. Liwepol na pszenicę i mąkę słabszą notował tendencję. Leith w środę miał liche usposobienie, chociaż formalnej zniżki nie było. Hull niżej i słabiej. Targi francuskie nabywają chętnie towar zagraniczny, albowiem rolnicy zajęci są robotami w polu i własny towar niewystarczająco na targi jest dowiezionym. Paryż notował według zaopatrzenia, zmienne bardzo ceny. W Belgii miano chęć robienia zakupów, lecz po niższych cenach. Usposobienie rynków zbożowych w Hollandyi jest stałe i płacono chętnie zeszlotygodniowe ceny za pszenicę i żyto. Prowincje Nadreńskie w skutek wyczerpięcia zapasów udzielają wyższe ceny. Zeszlotygodniowe ceny zdołały się również w Austro-Węgrzech i południowych Niemczech utrzymać. W Berlinie targi były bardzo ożywione, pszenica i żyto uzyskały 3 mr. wyżki, jak się jednak zdaje z czysto lokalnych powodów. Nasz targ niedostatecznie zaopatrzony zaledwo wystarczył na zakupy, które poczyniono, by dokompletować wysyłki zbożowe, które ztąd się uskuteczniają w skutek otwarcia żeglugi. Zwłaszcza dobre gatunki, które obecnie częściej się na targu naszym ukazują, chociaż i tak nie są liczne, bywają po stałych płaconych cenach.

Płacono w końcu za 1000 k<sup>o</sup>.

	fun. w. hol.	mr.	czyli kop. za pud
Pszenicy jasnej	126	198	153
„ pstrój i jasno-kolorowej	113—117	167—169	129—131
„ jasno-pstrój	116—125	181—193	140—149
„ szklistej	123	200	155
„ wysoko pstrój	122—126	197—219	152—169
„ ruskiej	118	192	140
Żyta krajowego	114—123	175—190	135—149
Jęczmienia wielkiego	109	152	117
Grochu krajowego		151	116
„ polskiego		137—150	106—116
„ na paszę		135	104
Wyki krajowej		150	116
„ polskiej		135	104
Owsa krajowego		154	119
„ ruskiego oclonego		143—149	111—115
Siemienia lnianego ordynarnego		193	149
Zubinu		98	76
Koniczyny białej polskiej pr. 100 kilog.		126	98
„ czerwonej		30—76	230—590

„ Za okowitę 10,000% litr. płacono mr. 53,75 i 53,50.

Banknoty rosyjskie rs. 100 mr. 211,10. Berlin mr. 210,10.

Aleksander Makowski et Comp.

oznać nie umie, gdyż w swęj praktyce jeszcze mu się nie zdarzyła; zalecił tylko zadawanie owcom kwasu solnego w napoju. Następnego dnia zachorowały trzy sztuki, kwasu solnego jeszcze nie miał, więc przypadkowo uciekł się do środka, być może mało dotąd znanego, do jagód jarzębiny, których mały zapas posiadał na paszę dla jagniąt. Dano natychmiast każdej chorąg owcy po pełnej garści zgniecionych jagód. W pół godziny, widzieć już można było znaczne polepszenie; powtórzono dawkę i przekonano się, że owce po dwóch godzinach przyszły zupełnie do siebie. Hodowca kazał koryta wyczyścić i zadawał owcom, u których się zaczęły okazywać oznaki choroby, jagody jarzębiny. Skutek był zadziwiający i pewny; choroba zupełnie ustąpiła, żadna owca już więcej nie zachorowała, jakkolwiek dotychczasowa pasza, składająca się ze słomy, siana i poidła z makuch i ziemniaków zmienioną, nie została. Jagody jarzębiny zadawano codziennie przez ośm dni.

Ponieważ oznaki opisanej choroby są mniej więcej te same, jak przy chorobie łubinowej, zwraca on uwagę, czyby zastosowane jagody jarzębiny nie okazało się także skutecznym na tak zwaną chorobę łubinową u owiec.

(Gaz. Kielecka).

Owczarstwo Sanson'a, profesora zootechniki w Grignon, dzieło popularno naukowe przełoży J. B. R. na język polski, jeżeli ono okaże się zgodne z oceną jego przez rolnicze pisma francuskie. Między rolnikami naszymi mogą być pragnący czytać oryginał, nim tłómaczenie drukami wyjdzie. Dla tego podajemy co o tém dziełku pisze jeden z rolniczych tygodników francuskich:

„A. Sanson, znakomity profesor zootechniki Instytutu rolniczego w Grignon opisuje na 167 stronicach i objaśnia rycinami budowę anatomiczną i usposobienie żywotne różnych rass i odmian owcy, wyprowadza następnie sposoby postępowania w wyborze osobników rozplodowych dla gospodarniej hodowli owiec, sposoby żywienia ich i przychowku i postępowania z owcami, aby z tej pracy odnosić należne korzyści. Właściciele owczarni małych i wielkich, pragnący obeznać z obecnym stanem owczarstwa znajdują w dziele Sanson'a treściwy, umiejętny i wyczerpujący wykład przedmiotu. Książka ta zasługuje na rozpowszechnienie. Wyszła w Paryżu, rue Jacob, librairie agricole de la Maison rustique, i kosztuje tamże 1,25 fr.“

Tynkowanie kurników. Z wyjątkiem ryb, nie ma zwierząt podpadających pasożytnym żyjątkom tak wiele jak kury. Z nich przenoszą się pasożyty na inny drób i sprowadzają wielkie zniszczenia w młodych. Szkody tej doznaje się najłatwiej w drobie kupnym. Od jednej sztuki nieczystej mogą się wszystkie chlewy drobiu zarazić. Oddalenie wszystkich sztuk zarażonych nie wstrzymuje szkody; trzeba zarazem wewnętrzne i zewnętrzne ściany pozbawić dawnego tynku, wywieźć go na pole, obrzucić ściany świeżym tynkiem, wygładzić ile możności, aby nie miały szpar i nierówności i wybielić wapnem, które kwasem karbolowym mocno zaprawione zostało. Bardzo dobrem w hodowli drobiu jest bielenie kurników co rok i przestrzeganie, aby ich ściany były gładkie, niesposobne do rozchodzenia się na nich owadów.

Hodowla selerów. Selery lubią rolę na pół moczarną i urodzajną. One należą do tych wyjątkowych roślin, które rok w rok na tém samym miejscu dobrze się udają i nie wymagają częstych zmiany ich roli. Obornik przegniły służy im wiele lepiej niż świeży. Nać ich wybielona przez leżenie w piwnicy lub na polu pod nakryciem najprzód ze słomy, a następnie piasku lub ziemi na słomie, jest przyjemnym warzywem, jadanym, jak bielona endywia, na zimę z oliwą i octem do mięsa. Korzenie muszą być przed użyciem na salate poprzednio w wodzie ugotowane. Do tego celu trzeba korzeni bujnych, głąbiasto wyrosłych. Takich dostarcza mocne nawiezenie roli mokrej mieszaniną 3 części obornika przgniłego z jedną częścią popiołu drzewnego, jedną odchodów drobiu i jedną soli kuchennej. Nawóz ten należy wymieszać z ziemią grzędą, w którą się sadi rozsądę selerów. Mała ilość soli kuchennej przy dostatku soli amoniakalnych, innych tworów nawozowych i wody sprzyja bujnemu i spieszemu wzrostowi selerów, bez którego nie ma korzeni dobrych na salate.